Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 28 WRZEŚNIA 1948 ROKU. | Nr. 268 (922)

Rzeczowy plan pokoju

a nie mętne i pozbawione pokrycia frazezy

Odgłosy świata na przemówienie min. Wyszyńskiego

Przemówienie ministra Wyszyńskiego na Generalnym Zgromadzeniu ONZ spotkało się z bardzo żywym oddźwiękiem w prasie całego świata. Podajemy niżej opinie dzienników kilku stolic europejskich.

HOLANDIA.

Mowa ministra Wyszyńskiego znalazła się na czołowych miejscach prasy holenderskiej. Dziennik „Het Parols" zwraca uwagę na podkreślenie różnicy pomiędzy paktem zachodnim zawartym w Brukseli, którego faktycznymi inspiratorami są Amerykanie, a osiągniętymi w Europie Wschodniej umowami, zabezpieczającymi przed możliwością nowej agresji niemieckiej.

Zdaniem dziennika „de Vaarheid" Wyszyński pokazał prawdziwe oblicze paktu zachodniego, sprzecznego z prawdziwymi dążeniami narodów do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa.

DANIA

Cała bez wyjątku prasa kopenhaska poświęciła wiele uwagi mowie ministra Wyszyńskiego. Nawet dzienniki prawicowe zmuszone są przyznać, że propozycje radzieckie będą miały decydujące znaczenie dla dalszych prac obecnej sesji ONZ.

Jak stwierdza „Berlinske Tidende" propozycja ZSRR daje możliwość rozważenia konstruktywnej polityki pokojowej. „Wszyscy zgadzają się z tym — pisze dziennik — że wezwanie do rozbrojenia będzie dźwięczało przez długie dni w pałacu Chaillot, gdzie odbywa się Generalne Zgromadzenie".

Dziennik „Land Og Folk" stwierdza, że „propozycja radziecka stanowi mocny fundament dla dalszych prac ONZ. Inne delegacje nie będą mogły już zasłaniać się dalej górnolotnymi frazesami o pokoju i demokracji, lecz będą zmuszone zająć konkretne stanowisko wobec wniosku Wyszyńskiego".

NIEMCY.

Demokratyczna prasa niemiecka przyjęła jednomyślnie wniosek ministra Wyszyńskiego, nazywając go „pokojową rezolucją". Większość dzienników podała szczegółowy tekst mowy delegata radzieckiego.

Charakterystyczne są słowa dziennika „Neues Deutschland", który pisze m. in. w komentarzu: „Podżegacze wojenni nazwą mowę Wyszyńskiego propagandową. Jednakże zachowanie pokoju nie jest propagandą, lecz najwyższym szczęściem ludzkości".

Rada Naczelna PPS

do Prezydenta Bolesława Bieruta

Rada Naczelna PPS wystosowała do sekretarza generalnego KC PPR Bolesława Bieruta list, w którym czytamy m. in.:

TOWARZYSZU PREZYDENCIE!

Rada Naczelna PPS przez długie dni rozpatrywała gruntownie całą drogę, którą odbyły rewolucyjne masy proletariatu polskiego. W głęboko przeorywającym procesie analizy myśli i ludzi, w procesie krytyki postępowania działaczy robotniczych, dokonywanej częstokroć przez nich samych, Rada Naczelna ujawniła wobec klasy robotniczej źródła i skutki wahań i błędów całej Partii, wzlotów, załamań i upadków jednostek. W pracy tej były pomocne i Wasze myśli, Towarzyszu Prezydencie, wypowiedziane w ostatnich tygodniach.

I Wy, Towarzyszu Prezydencie, byliście tym, który walcząc w szeregach swojej Partii, radą i przykładem dopomagaliście rewolucyjnemu nurtowi w PPS w walce o wyzwolenie społeczne i bojową jedność całej klasy robotniczej.

Jako bojownik konspiracji, jako twórca i Prezydent Krajowej Rady Narodowej, jako Prezydent Odrodzonej Rzeczypospolitej staliście się, Towarzyszu Prezydencie, symbolem zwycięskiej walki o wyzwolenie mas pracujących, o niepodległość prawdziwą, opartą na trwałym i pewnym fundamencie międzynarodowej solidarności proletariackiej, nie o fałszywą niepodległość burżuazji, związanej służebnie z obcym imperializmem, o niepodległość Ojczyzny, w której nie będzie niewoli ani wyzysku, w której człowiek staje się coraz bardziej wolny i szczęśliwy.

Stojąc na czele Państwa Ludowego jesteście symbolem przodownictwa klasy robotniczej w wyzwoleniu, odbudowie i przebudowie społecznej Polski na drodze do socjalizmu.

Dlatego to Rada Naczelna PPS uważa, że Wy, Towarzyszu i Prezydencie, powinniście stanąć na czele Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej, jako jej przewodniczący.

Warszawa, 22 września 1948 r.

Zupełnym absurdem

jest przekazanie sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa

Sprawa wniesienia problemu Berlina na Radę Bezpieczeństwa ONZ jest żywo omawiana w kuluarach Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Ogólnie podkreśla się fakt, że sprawa ta napotyka na trudności natury czysto prawniczej, a mianowicie artykuł 27 karty ONZ wymaga, aby uchwały Rady Bezpieczeństwa zapadały większością 7 głosów, w tym konieczna jest jednomyślność 5 wielkich mocarstw, t. j. Związku Radzieckiego, St. Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Chin, ale najważniejszym punktem tego artykułu jest § 3, który przewiduje, że państwa, trwające w sporze, nie mają prawa brania udziału w głosowaniu.

W wypadku więc rozpatrywania problemu Berlina na Radzie Bezpieczeństwa winni się wstrzymać od głosowania zarówno Związek Radziecki, jak i St. Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja.

Wynika z tego, że rozpatrywanie problemu Berlina na Radzie Bezpieczeństwa jest w ogóle niemożliwe, gdyż decyzja byłaby uzależniona od pozostałych członków Rady Bezpieczeństwa. (Chiny, Belgia, Kolumbia, Syria, Argentyna, Kanada i Ukraina).

Wobec tego, że Ukraina zajmie stanowisko negatywne, uchwała nie mogłaby stać się prawomocną, mając za sobą jedynie 6 głosów.

We francuskich kołach prawniczych omawia się prawną stronę decyzji mocarstw zachodnich i podkreśla, że projekt przekazania sprawy Berlina Radzie Bezpieczeństwa jest absurdem prawniczym.

Zaniepokojenie Francji

Artykuł opublikowany w półoficjalnym organie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Le Monde" wyjawia wzrastające zaniepokojenie w rządzie francuskim, odnośnie zamiaru amerykańskiego ministra stanu, Marshalla, dążącego do przedłożenia sprawy Berlina pod obrady Generalnego Zgromadzenia ONZ.

„Sprawa ta — stwierdza „Le Monde" — przyśpieszy proces niebezpiecznego staczania się po pochyłości, bezpośrednim zaś jej rezultatem będą natychmiastowe spory odnośnie kompetencji Generalnego Zgromadzenia ONZ".

J'accuse!

(Kr.) „Miliony prostych ludzi, którzy krwią własną zapłacili za zbrodnię faszystowskich inicjatorów i organizatorów niedawno zakończonej drugiej wojny światowej, nie mogą dopuścić do powtórzenia się nowej wojny, która niesie ludzkości straszliwe zniszczenie i niedolę".

Tymi słowy zakończył przedstawiciel Związku Radzieckiego minister Wyszyński swe wspaniałe przemówienie na Zgromadzeniu Generalnym ONZ. Było to mocne, jasne i wszechstronne „Oskarżam" pod adresem podżegaczy do nowej wojny, pod adresem tych, którzy na każdym kroku sabotują i utrącają wszelkie poczynania ONZ, zmierzające do pokojowego współżycia narodów — pod adresem imperializmu amerykańskiego.

Minister Wyszyński z żelazną logiką wykazał Zgromadzeniu, że nie wykonano całego szeregu ważnych zaleceń ONZ — w sprawie Palestyny, Indonezji, Grecji, Korei, dyskryminacji rasowych w Unii Południowo - Afrykańskiej. Ale najbardziej wnikliwej, najbardziej druzgocącej krytyce poddał min. Wyszyński sprawę broni atomowej i ograniczenia zbrojeń. Prace tych komisji trwały 30 miesięcy, wypisano morze atramentu i w rezultacie nie zostało wykonane ani jedno z zadań zaleconych, sprawa nie ruszyła z miejsca ani o krok.

Dlaczego tak się stało? Bo Stany Zjednoczone uczyniły wszystko, aby przekształcić komisję w środek oszukiwania narodów, chciały zrobić z niej dymną zasłonę, poza którą ukrywa się przed narodami wyścig zbrojeń atomowych. Ameryka chciała, aby ONZ kontrolowała jedynie dwa surowce — uran i tor — potrzebne do produkcji bomby atomowej, natomiast nie miała prawa kontrolować samej produkcji. Oczywiście imperialiści amerykańscy byli pewni, że przez swe „wpływy" potrafią przekształcić taką międzynarodową instytucję kontrolną w instytucję całkowicie amerykańską, a przy jej pomocy Amerykanie z łatwością zawładnęliby źródłami surowców atomowych, nie dopuszczając jednocześnie do jakiejkolwiek kontroli samej produkcji bomb.

Minister Wyszyński bez osłonek napiętnował gwałtowny zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach, zwrot w kierunku ekspansji i urzeczywistnienia panowania nad światem. W przeciwieństwie do tego polityka Związku Radzieckiego jest nadal polityką na wskroś pokojową, zmierzającą do utwierdzenia i dalszego rozwijania budownictwa socjalistycznego w swoim kraju, stojąc nieugięcie na straży pokoju i bezpieczeństwa ludów.

Te ostatnie słowa min. Wyszyńskiego Zgromadzenie powitało oklaskami. Pomimo to trudno nam uwierzyć, aby słowa oskarżenia min. Wyszyńskiego, to „J'accuse" na miarę Zoli, wygłoszone w Paryżu, zdołało zmienić stanowisko imperialistów amerykańskich i ich posłusznych wasali. Ale podobnie jak tamto historyczne „Oskarżam" znajdzie ono na pewno oddźwięk w szerokich masach milionów prostych ludzi, którzy nie dopuszczą do nowej wojny.

Nowe pomysły

w sprawie I. G. Farben

Dziennik berliński „Taegliche Rundschau" donosi, iż opracowane już zostały plany amerykańskie odnośnie stworzenia dwóch syndykatów dla zakupienia fabryk I. G. Farben. Bizonalna Rada Gospodarcza wyznaczyła 8 niem. potentatów przemysłowych, którzy kierować będą wspomnianymi syndykatami. Wszyscy oni związani są ściśle z amerykańskimi monopolami, specjalnie z koncernem chemicznym Dupont.

Władze amerykańskie ogłosiły poprzednio, iż stworzonych zostanie parę syndykatów, z których każdy będzie miał prawo zakupić jedną fabrykę z zakładów I. G. Farben.

W obliczu zimy

Buty, kalosze i boty

zabezpieczą nas przed wilgocią i mrozami. - Kilka milionów par obuwia pokryje zapotrzebowanie rynku

Głęboka troska Rządu nie tylko o samego pracownika, ale także o rodziny pracownicze, znalazła swój wyraz **w tegorocznym planie zaopatrzenia świata pracy w obuwie na okres jesienno-zimowych miesięcy.**

Przygotowano tak znaczne ilości butów, pantofli, kaloszy, śniegowców itd., że nie tylko żaden człowiek pracy, **ale także i żona jego i dzieci nie będą chodziły w zdartym obuwiu podczas slot jesiennych i zimy.**

Plan produkcji krajowej przewiduje, że do końca rb. łącznie z dotychczas **już wyprodukowanymi na rynek rzuci się dwa miliony par obuwia.**

Część rozpowadzona będzie na kartki w województwach, których mieszkańcy jeszcze obuwia nie otrzymali, część rozprowadzi Samopomoc Chłopska i sklepy „Bata".

Poza tym w ramach umowy handlowej z Czechosłowacją **otrzymamy jeszcze ponad 1 milion par obuwia jesienno-zimowego, które w sklepach „Bata" każdy będzie mógł nabyć bez żadnych trudności i talonów.** Pierwsze transporty pojawią się w sklepach „Bata" już za kilka dni.

Buty czeskie są w doskonałym gatunku. Znajdują się wśród nich **nawet luksusowe „dyplomatki" — buciki wykładane filcem, doskonale zabezpieczające przed mrozem.**

Znajdą się one nie tylko w sklepach detalicznych „Bata", ale także w Powszechnym Domu Towarowym, a część rozprowadzą związki zawodowe.

Nie zabraknie też kaloszy, botów i śniegowców, których znaczne ilości wyprodukował Państwowy Przemysł Gumowy. Mimo to jednak, aby pokryć zapotrzebowanie rynku w 100 procentach, **Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamówiło jeszcze dodatkowo z Czechosłowacji 150.000 par obuwia gumowego, które znajduje się już w drodze do Polski.**

Obuwie to przystosowane zostało do fasonów skórzanego obuwia czeskiego, sprzedawanego ostatnio przez sklepy „Bata" w kraju. **W ten sposób posiadacze obuwia czeskiego będą mogli łatwo dobrać sobie odpowiedni fason obuwia gumowego. Ma to zasadnicze znaczenie, gdyż kalosze polskiej produkcji nie były odpowiednie dla pantofli produkcji czeskiej.**

Jeżeli do tego dodamy, że niezależnie od produkcji krajowej i importu z Czechosłowacji na rynek rzucone będą znaczne ilości obuwia wyprodukowanego przez szewskie spółdzielnie pracy — **możemy z zupełnym spokojem myśleć o nadchodzących mrozach wiedząc, iż nikt z nas w okresie szarug i zimy nie zostanie bez nowych i trwałych butów!** (x)

Polskie samochody osobowe

produkować będzie gigantyczna fabryka w Warszawie

W odległości około dwóch kilometrów od budowanej obecnie trasy W—Z powstanie w Warszawie **fabryka samochodów osobowych, która stanie się w przyszłości jednym z największych ośrodków przemysłowych w całym kraju.**

Jak wielkie to będą zakłady może świadczyć fakt, że w chwili pełnego uruchomienia **będą one produkowały około 10.000 samochodów rocznie.** Liczbę tę osiągniemy przy jednej ośmiogodzinnej zmianie roboczej, jeśli zaś fabryka będzie pracowała na dwie, lub trzy zmiany — produkcja roczna zwiększy się dwu lub trzykrotnie!

Pierwszy całkowicie wykonany w Polsce samochód osobowy zakłady warszawskie wypuszczą za trzy lata, zaś pełne uruchomienie fabryki nastąpi w roku 1953.

Według przewidywań specjalistów, fabryka samochodów osobowych w Warszawie **produkować będzie początkowo niewielkie wozy o litrażu około 1.350 cm. sześciennych.**

Kolos fabryczny zajmie obszar ponad 3 hektarów. Na terenie fabryki powstaną **ogrody, nowoczesne żłobki i świetlice oraz wielka kolonia mieszkaniowa dla robotników, która stanie się w przyszłości reprezentacyjną dzielnicą Pragi.** (w)

Pracownicy urzędów

mogą uzupełnić swą wiedzę

Instytut Naukowej Organizacji i Kierownictwa w Łodzi, ul. Piotrkowska 187 prowadzi Wyższe Studium Naukowej Organizacji, placówkę bardzo pożyteczną, która ma na celu zapoznanie pracowników administracji publicznej i przemysłowej z całokształtem wiedzy organizacyjnej.

Program obejmuje 125 godzin wykładowych o zasadach organizacji, strukturze przemysłu, organizacji przedsiębiorstwa, planowaniu finansowym, zasadach kalkulacji, organizacji obrotu towarowego itd.

Wykładowcami są profesorowie wyższych uczelni. Na Studium przyjmowani są kandydaci, mający przynajmniej średnie wykształcenie i praktykę, lub długoletnią praktykę, przy czym pierwszeństwo przysługuje pracownikom delegowanym przez instytucje i przedsiębiorstwa.

Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie od 17-ej do 20-ej przy ul. Piotrkowskiej 187.

Nasze fady

JANINA KACZYŃSKA Z ŁODZI: Droga Pani! Nie powinna się Pani zniechęcać w poszukiwaniu odpowiedniego zajęcia. Dobrze byłoby zwrócić się do Ligi Kobiet przy ul. Andrzeja 1. Przypuszczamy, że potrafią Pani w czymś dopomóc, a nawet umieścić dziecko w żłobku, aby Pani mogła pracować zarobkowo. Z mężem powinna Pani również porozmawiać i wytłumaczyć mu, że nie jest jej winą to, że w tej chwili nie posiada ona zatrudnienia. Mamy nadzieję, że wszystko ułoży się między wami tak, jak poprzednio i serdecznie Panią pozdrawiamy.

* * *

TRZEJ BRACIA Z POZNANIA: Wszyscy trzej jesteście ludźmi dorosłymi i dlatego też nie możemy zrozumieć waszego konfliktu. Sami przecież zdajecie sobie dobrze sprawę, że takie traktowanie rzeczy jest co najmniej dziecinne. Naszym zdaniem najlepiej byłoby, gdybyście we trójkę zrezygnowali ze swoich projektów. W tym wypadku spokój rodzinny byłby ocalony i nie zawracalibyście sobie, ani swojej znajomej, więcej głowy.

* * *

ZMARTWIONA GENIA: Jeśli dobrze zrozumieliśmy list Pani, siostra jej ma aż dwa mieszkania. Nie widzimy więc powodu do zmartwienia, gdyż należy w Urzędzie Kwaterunkowym złożyć wniosek na wasze nazwisko i wówczas nie będzie mogła ona twierdzić, że mieszkacie u niej z jej łaski. Jeśli chodzi o naszą interwencję w wasze rodzinne sprawy, to niestety nie wiele możemy tu zdziałać. Siostra Pani jest dorosłym człowiekiem i zmieniać jej charakteru nie jesteśmy w stanie. Należałoby zebrać całą rodzinę i raz na zawsze wyjaśnić wszystkie spory i kłótnie.

* * *

MILUTKA Z KRAKOWA: Nie rozumiemy dokładnie dlaczego wyjechała Pani z Krakowa skoro pisze Pani o swym znajomym w samych superlatywach. Nie przypuszczamy, aby ktoś mógł uczyć się dla innej osoby, chociaż bezwątpienia są wypadki kiedy może istnieć pewna podnieta, która nas zmusza do większego wysiłku. Jeśli chodzi o liceum handlowe to znajduje się ono przy ul. Kopernika 41. Natomiast kursy handlowe mieszczą się przy ul. Andrzeja 4.

Konkurs Szkolny
„Expressu Ilustrowanego"
Kupon nr 25
Wyciąć i zachować!

Antoni Czechow

Noc poślubna

Maksym Kuźmicz Saljutow jest człowiekiem silnie zbudowanym, o potężnych barach, sprężystych mięśniach i nadludzkiej sile fizycznej. Maksym Kuźmicz zgina jedną ręką srebrne monety, podnosi do góry dziesięciopudowe ciężary i odważy się stanąć do walki z najśmielszym człowiekiem, gdyż jest przekonany, że nikt go nie zdoła pokonać.

Zresztą nikt by się nie odważył stanąć do walki z takim kolosem. Panie, a nawet panowie obawiają się podać mu na powitanie rękę, gdyż Maksym Kuźmicz może czasem niechcąco palce połamać, to, przez nieuwagę...

I ten właśnie kolos, ten gigantyczny człowiek, podobny raczej do Herkulesa, wyglądał jak płaz, jak nic nieznacząca mucha, gdy zwierzał się ze swej miłości przed Heleną Gawryłowną.

Maksym Kuźmicz bladł i czerwienił się, drżał jak w febrze, zdawałoby się, że ten człowiek nie ma sił mówić nawet, gdy wyszeptał cicho — cichuteńko:

— Kocham panią:

To było na ślizgawce.

Helena przesuwała się szybko i zwinnie po lodzie, a Maksym Kuźmicz nie mogąc jej dogonić, sapał ciężko, co chwila się przewracał, poprawiał źle przymocowane łyżwy, ocierał pot z czoła i szeptał nieprzytomnie:

— Ale ja... ja... panią przecież kocham...

To nie była miłość bez wzajemności... Maksym Kuźmicz miał trzydzieści lat, nie był co prawda bogaty, ale Helena kochała go, gdyż miał w swej twarzy coś bardzo poetycznego, niemal cierpiącego.

On tak ślicznie tańczył, tak pięknie strzelał, trafiając zawsze do celu — nikt tak nie umiał jechać na koniu jak on!

Było po prostu rzeczą niemożliwą — nie kochać tego człowieka!

Maksym Kuźmicz wiedział, że jest kochany. Wiedział, że Helena go ubóstwia, że żyć bez niego nie może.

Ale pewna myśl nie dawało mu spokoju, nie mógł zasnąć, nie mógł pracować, nie mógł jeść ani pić.

Maksym przysięgał jej swą wierność lecz w tym samym czasie myślał o czymś innym:

— Czy mam prawo zostać jej mężem? Nie, nie wolno mi tego uczynić! Gdyby ona wiedziała cośkolwiek o mojej przeszłości! Z pewnością porzuciłaby mnie na zawsze! Przeklęta przeszłość!

A gdy potem Helena rzuciła mu się na szyję i wyznała mu swą miłość — Maksym nie czuł się wcale szczęśliwym.

Ta myśl nie dawała mu spokoju.

Gdy wracał ze ślizgawki do domu, gryzł wargi ze wściekłości i myślał:

— Jestem łotrem! Gdybym był porządnym człowiekiem, powiedziałbym jej wszystko! Zanim wyznałem jej swą miłość powinienem był odkryć tę straszną tajemnicę! Ale postąpiłem inaczej i dlatego właśnie jestem ostatnim łotrem!

Rodzice Heleny zgodzili się na ślub. Atleta podobał się im. Helena była szczęśliwa.

Ale Maksym nie mógł dłużej wytrzymać. Musiał wreszcie powiedzieć prawdę o swej przeszłości. W dodatku jeden z jego przyjaciół znał tajemnicę Maksyma i Maksym musiał mu oddać cały swój zarobek, byle zmusić go do milczenia.

— Muszę jej wszystko powiedzieć jeszcze przed ślubem! Muszę się pozbyć tej tajemnicy! — obiecywał sobie.

Mimo to nic jej nie powiedział aż do ślubu.

Bał się, że narzeczona go porzuci, a bez niej życie nie przedstawiało dlań żadnej wartości!

Nadszedł wreszcie dzień ślubu.

Młoda para otrzymała błogosławieństwo, goście bawili się, jedli, pili, tańczyli!

— Nic nie szkodzi... — myślał Maksym. — Jestem dopiero po ślubie, ale możemy się rozstać... Powiem jej teraz wszystko...

Gdy goście się rozeszli i młoda para udała się do sypialni małżeńskiej, Maksym przeszedł się kilka razy nerwowo po pokoju, stanął blady i drżący przed żoną, wziął ją za rękę i rzekł:

— Zanim będziemy w zupełności na leżeli do siebie, muszę ci dać pewne wyjaśnienie.

— Co ci się stało, Maksie?... Jesteś taki blady... Zauważyłam to już od dawna... Może jesteś niezdrów?...

— Ja... nie wiem... Muszę ci wszystko powiedzieć... Słuchaj... Niestety, muszę popsuć te chwile naszego szczęścia... To mój obowiązek... Opowiem ci o mojej przeszłości!...

— No, opowiedz... Tylko prędko i nie drżyj tak bardzo...

— Urodziłem się w Tam... Tambowie... Rodzice moi byli bardzo... biedni... Opowiem ci jakim wielkim łotrem byłem... Wiem, że się przerazisz, ale trudno... Byłem żebrakiem... Kiedy miałem dziesięć lat, sprzedawałem na ulicy owoce...

— Ty?...

— Widzisz, już się przestraszyłaś... Ale to jeszcze nie wszystko... Wyrzucisz mnie z mieszkania gdy się dowiesz o wszystkim...

— No, słucham... opowiadaj!...

— Potem, gdy miałem dwadzieścia lat... zostałem... klownem w cyrku...

— Tyś był klownem w cyrku?... Pokazywałeś sztuki?... Ty? Ha-ha-ha!... No, pokaż, pokaż jak się to robi...

Maksym był blady, ręce mu drżały i oczy miał pełne łez...

— Pokaż, mój drogi, mój kochany, pokaż, jak to się „robi sztuki", nigdy jeszcze nie byłam w cyrku...

Niepewnym krokiem zbliżył się do łóżka, wywinął zręcznie na podłodze kozła i stanął głową na brzeżku poręczy.

— Brawo Maks! Ha-ha-! Kochany mój, jeszcze raz!...

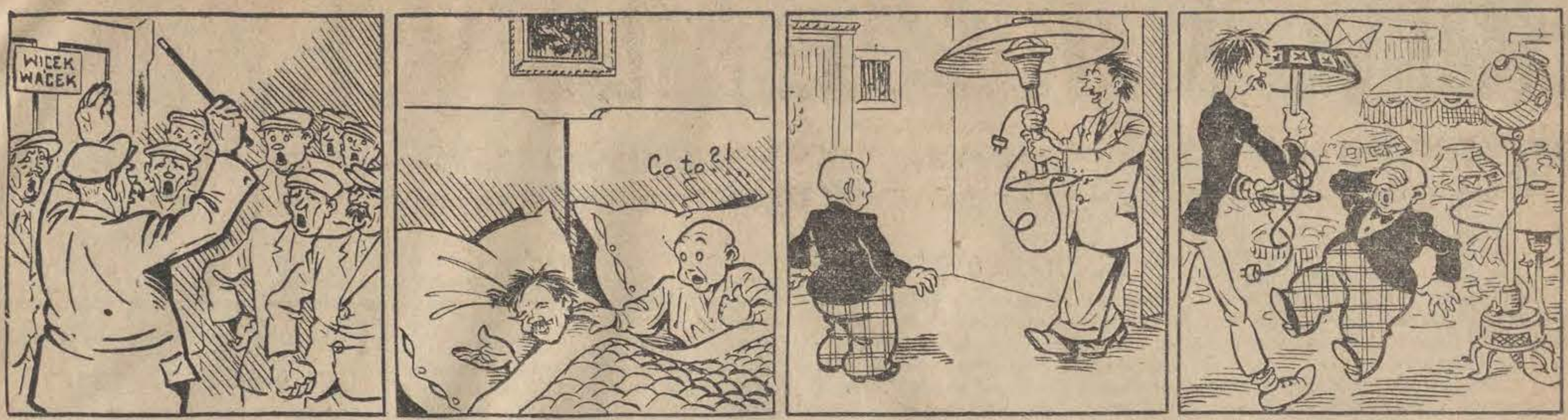
Maks wywijał kozły, chodził na głowie, nogami obejmował szyję...

— — — — — — — — — —

Nad ranem, gdy służąca weszła do sypialni, by położyć na nocnym stoliku gazetę, krzyknęła ze strachu.

Na środku sypialni Maks spacerował na głowie, a jego młoda małżonka pomagała mu, ażeby nie upadł...

PRZYGODY WICKA i WACKA



CHÓR IMIENINOWY:
Niech ci gwiazda pomyślności
Świeci jaśniej słońca,
A że wódki nie używasz,
Będziesz zdrów do końca!

WACEK: — Te, Wiciu! Co to?
WICEK: — No życzenia!...
WACEK: — O czwartej rano?
WICEK: — Trudno, przecie później mu szą iść do pracy...

LITERAT: — Niech panu świeci do za cnych poczynań!
WACEK: — Ślicznie dziękuję! Będziemy mieli dwie, bo jedną już przyniósł pan Szabruś...

WACEK: — Rety! Skądżeś jeszcze jedną wytrzasnął?
WICEK: — To od redakcji...
WACEK: — No to teraz chyba trza założyć sklep z lampami!

Migawki z miasta

„Komornicy"

Wąż ludzki rozciągnął się już do ulicy Curie - Skłodowskiej, a mimo to interesanci przybywają nadal ze wszystkich stron miasta, ustawiając się w kolejce.

Jakiś młody mężczyzna przystaje opodal — niezdecydowany. Wyraz wahania maluje się na jego twarzy.

— Prosimy, prosimy, pan szanowny jest ostatni, ale za mną stoi tu jeszcze taki mężczyzna w średnim wieku, w jesionce, za nim drugi blondyn w żółtych kamaszach i jeszcze jeden do figury — zaprasza przybyłego tęgi jegomość o pełnej, nalanej twarzy, w środku której tkwi potężny nochal. Czerwono - fioletowy kolor nosa nie budzi żadnych wątpliwości, ze właściciel jego lubi często zawierać znajomość z butelką.

Młody mężczyzna staje posłusznie za terkoczącym bez przerwy jegomościem.

— Pan tyż komornik? — pyta jegomość.

— Że jak?

— Sie pytam, czy pan komornik?

— Jaki komornik? Jestem tokarzem i przyszedłem zarejestrować się na pracę. A czy wszyscy tu stojący to komornicy? Skąd się ich na raz tylu wzięło w Łodzi?

— Widać od razu, żeś pan żłob, czyli ciemna masa. To wszystko komornicy, ale nie ze sądu, tylko względem komornego. Przyszli po zaświadczenia, że czasowo nie robią, żeby płacić niższe komorne. Kapewu?

Młody człowiek zrozumiał nareszcie.

— No dobrze, ale co zrobić, jeśli ja nie w sprawie komornego, tylko naprawdę po pracę? Czy muszę wszystkich przeczekać?

— Człowiek pod wąsem, a pyta jak dziecko przy piersi. Przecie my wszyscy przyszliśmy po pracę. Rozumie pan? Każdy jeden co tu stoi chce robić. Ja sam osobiście także samo bardzo lubię robotę. Całymi godzinami mogie patrzeć, jak ktoś pracuje... He, he, he! A kolejka obowiązuje każdego jednego, taki jest zakon, rozumiesz pan?

— A swojom szosom mogliby trochę więcej uważania mieć dla nas — wtrącił ktoś z kolejki. — Przychodzę tu chwalić Boga od pierwszej chwili jak się zaczął ten interes, jestem pierwszym gościem, a jak mnie traktują? Żeby chociaż tramwaj tu doprowadzili, ale gdzie tam! Robią tramwaj, owszem, ale na Stoki, a ty człowieku chodź w każdy dzień taki kawał drogi! Już mi się żylaki robią na nogach od tego stania!

— Nie rozumiem — odzywa się młody człowiek, który chce pracować jako tokarz. — Po co pan przychodzi tu tak często. Przecież czytałem, że praca jest dla każdego?...

— Pan nic nie rozumiesz i nie zawracaj pan głowy! — przeciął dyskusję narzekający obywatel.

Tymczasem kolejka przybliżyła się do drzwi wejściowych Urzędu Zatrudnienia. W międzyczasie nadszedł „mężczyzna w średnim wieku", za nim „blondyn w żółtych kamaszach" i ten trzeci „do figury". Stanęli w kolejce, witając się jowialnie z jegomościem, który zarezerwował dla nich miejsce.

Woźny wpuścił jeszcze kilka osób, a po kilku minutach do urzędu wszedł również po upragnione zaświadczenie jegomość z czerwono - fioletowym nosem.

Gdy wyszedł z powrotem na ulicę, od razu można było poznać, że jest silnie wzburzony. Nos jego nabrał jeszcze bardziej fioletowego odcienia.

— No jak tam? Jak tam? — posypały się ciekawe pytania.

— Granda i nic więcej! — odkrzyknął tenże. — Granda i nawalanka! Chciałem zaświadczenie, że poszukuję pracy, a oni dają mi skierownie do roboty! Takie czasy nastali teraz, że człowiek nijak nie może dostać tego, czego chce. (och.)

Komorne bez zmian

będą płaciły osoby niezdolne do pracy, ale tylko jeżeli zamieszkują jedną izbę

Omawiając nowy dekret o najmie lokali, wskazywaliśmy w jednym z artykułów, iż dekret ten ma pewne luki. **Nic bowiem nie mówi o osobach starszych, zniedołężniałych, które nie nabyły uprawnień do rent ani emerytury i które nie pracują nie dlatego, że nie chcą — ale że nie mogą pracować.**

Powstał więc problem: **jak traktować te osoby?** Czy komorne obliczać im według nowych podwyższonych stawek, czy według dotychczasowych, tak samo jak pracującym? W sprawie tej otrzymaliśmy szereg listów od Czytelników.

Ponieważ Zarząd Nieruchomości nie otrzymał żadnego dodatkowego wyjaśnienia, **nie rozpatrywano tego rodzaju sprawy, pobierając komorne ściśle według dekretu. Poza pracującymi od każdego lokatora administratorzy żądali opłat według podwyższonych stawek.**

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy wiadomość, że opracowany już został projekt rozporządzenia wykonawczego do dekretu, który m. in. **rozszerza kategorie osób, mających płacić czynsz komorniany w dotychczasowej wysokości.**

Do kategorii tych lokatorów zaliczone zostały także **osoby starsze i niezdolne do pracy, o ile posiadają urzędowe zaświadczenia lekarskie, stwierdzające ich niezdolność do pracy.**

Tak samo komorne w dotychczasowej wysokości będą płacili **uczniowie i studenci, którzy są na utrzymaniu osób nie płacących podatku obrotowego, lub gruntowego (poniżej 60 quintali rocznie).**

Ale nie znaczy to, że wszystkie osoby niezdolne do pracy i wszyscy uczniowie oraz studenci mają prawo do tych ulg. **Zasadniczym warunkiem jest, że nie mogą oni zajmować więcej niż po jednej izbie mieszkalnej. Jeżeli mają większe mieszkania — będą traktowani tak samo, jak i inni lokatorzy, którym ulgi nie przysługują.**

Poza tym komorne w dotychczasowej wysokości mają płacić posłowie na Sejm oraz członkowie prezydiów Rad Narodowych, jeżeli pobierają stałe uposażenie w formie zryczałtowanych diet.

Zaznaczamy, że jest to na razie projekt rozporządzenia, który musi być jeszcze zatwierdzony przez kompetentne czynniki. Ostatecznie kto będzie korzystał dodatkowo z ulg komornianych dowiemy się za kilka dni, kiedy rozporządzenie wykonawcze ukaże się w urzędowym Dzienniku Ustaw. (o)

Wszyscy po ziemniaki!

Zsypiska, sklepy a nawet składy węgla będą je sprzedawały bez ograniczeń

Wczoraj nadszedł do Łodzi pierwszy transport ziemniaków - sprowadzony przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w ramach podjętej akcji zaopatrzenia ludności w ten podstawowy artykuł żywnościowy.

Pięć wagonów ziemniaków o łącznej wadze około 800 metrów skierowano do pierwszego zsypiska **przy ul. Ogrodowej 74.** Już od wczoraj ludność może zaopatrywać się tu w ziemniaki w **cenie po 700 złotych metr.**

Transporty będą nadchodziły bez przerwy aż do pierwszych mrozów i każdy mieszkaniec Łodzi **będzie mógł bez żadnych ograniczeń zabezpieczyć się w ten artykuł na całą zimę.**

Poza tym zsypiskiem czynne są jeszcze dwa — przy **ul. Konstytucyjnej 3** na Widzewie oraz **przy ul. Rzgowskiej,** przy magazynach węglowych PSS — na Chojnach.

Dziś, względnie jutro uruchomione będzie **czwarte zsypisko,** przypuszczalnie na ul. Daszyńskiego lub Węglowej. Zsypisko to, jak i dwa pozostałe zaczną rozprowadzać ziemniaki w sprzedaży półhurtowej w dniu 1 października.

Kto nie ma potrzeby zakupywania większej ilości ziemniaków, może nabywać je **po 8 złotych kilogram w sklepach spożywczych PSS-u.** Sklepy będą stale posiadały dobry towar przez cały okres jesieni, zimy i wiosny.

Aby pójść jeszcze bardziej na rękę klienteli PSS postanowiła uruchomić **sprzedaż ziemniaków również i przy swych sklepach opałowych, rozsianych po całym mieście.**

Kto jeszcze nie zdecydował się na kupno ziemniaków może uczynić to obecnie. Zapisy przyjmowane są nadal we wszystkich sklepach spożywczych Powszechnej, przy czym przy zamawianiu należy podać ile się weźmie i z jakiego zsypiska (k)

Awantura w restauracji

„Nakryty" szynkarz poturbował kontrolera

Terenem gorszącego widowiska była wczoraj restauracja Wacława Dzięgielewskiego przy ul. Rybnej 8.

Ostatnio władze stwierdziły, że właściciele poszczególnych zakładów gastronomicznych **nie przestrzegają dni bezmięsnych i że w poniedziałki, wtorki i środy można zamawiać w tych lokalach dowolne dania mięsne.**

Proceder ten odbywa się z **podwójną szkodą dla ludności.** Przede wszystkim przez wykupywanie mięsa bez żadnych ograniczeń **zmniejsza się ilość tego towaru na rynku** i gospodynie napotykają na wielkie trudności, chcąc w legalne dni nabyć trochę mięsa na obiad, a poza tym wykupywanie mięsa w dni zabronione **sprzyja w wysokim stopniu potajemnemu ubojowi,** toteż nierzadko gościom w restauracjach podają do stolika potrawy już „pachnące".

Wczoraj w południe na miasto skierowano pewną ilość „trójek społecznych", które przystąpiły do kontroli zakładów gastronomicznych. Jedna z trójek owiedziła wspomnianą restaurację Dzięgielewskiego, który nie wiedząc z kim ma do czynienia, **podał kotlety wieprzowe.**

Wówczas przybyli okazali swe legitymacje. **Rozwścieczony szynkarz rzucił się na przybyłych i jednego z nich dotkliwie poturbował.** Po chwili nadbiegł milicjant, który pomógł obezwładnić szalejącego restauratora.

Dzięgielewskiego odprowadzono do aresztu. Czeka go surowa kara za nadużycie siły wobec pracownika spełniającego swe czynności urzędowe.

Rewizja dokonana na miejscu dała sensacyjne rezultaty: **znaleziono znaczne ilości ukrytego mięsa, słoniny, kiełbas itd. Zapasy te restaurator przechowywał w... węglarce!** (s)

„Gilda" i skandal pierwszej „gildy"

Handel biletami i hazard

kwitną w śródmieściu – przy ul. Narutowicza 20. – Cztery kolejne bilety i... gra „na konika" w sali bilardowej

Kino „Bałtyk". Właściwie jeszcze nie kino, lecz długa, obskurna sień, w której ludzie stoją w kolejce za biletami. A stąd do kina jeszcze daleko, bardzo daleko. Bo kolejka jest fantastycznie długa, a kasa jakoś powoli sprzedaje bilety.

Nie każdy jednak musi stać w kolejce. Kto chce zaoszczędzić sobie czasu i fatygi, może nabyć bilety w „zapasowej" kasie — u lotnych sprzedawców. Kręci się ich tu pełno. Starych, młodych...

Oto mężczyzna w średnim wieku, w zawadiacko nasuniętej na oczy cyklistówce, proponuje jakiemuś większemu towarzystwu:

— Bileciki dla państwa? Proszę bardzo, mam pierwsze miejsca. Jeśli państwo życzą, mogą być cztery obok siebie...

Cztery obok siebie? Przecież kasa sprzedaje najwyżej po dwa bilety, w jaki sposób handlarz wystarał się o podwójną ilość?

Za chwilę zobaczymy go znowu, gdy znowu będzie proponował nabycie kilku innych biletów (tamte już sprzedał), tak samo po „ złote sztuka"...

* * *

Film — „Gilda" z Ritą Hayworth, — jeszcze jedna amerykańska szmira. Światło zgaśnie za chwilę, ale widownia jeszcze nie pełna, chociaż kasa już przed kilku minutami zakończyła sprzedaż biletów i około 100 osób odeszło z kwitkiem.

W jedenastym rzędzie cztery (znowu cztery!) puste miejsca, w siódmym rzędzie trzy niezajęte, w dziewiątym coś około dwunastu itd.

Dlaczego kasa nie sprzedała biletów na puste miejsca? Bilety zostały już dawno sprzedane, lecz handlarze nie znaleźli jeszcze klientów. Nie ma jednak obawy, aby bilety zostały im w ręku. Skończył się nadprogram i na salę wchodzi kilkanaście osób. To ci, którzy nie mogąc dostać legalnie, kupili bilety pokątnie po „3 złote" sztuka...

* * *

Ostatni seans skończył się. Fala ludzka wypływa na ulicę, przeciskając się przez długą szyję bramy. Na lewo od wyjścia znajdują się drzwi. Część publiczności wchodzi tu. Udajemy się za nimi.

Sala bilardowa. Kilka stołów obitych zielonym suknem gęsto obstawiła publika. Z trudem przeciskamy się bliżej. Dwaj gracze rozgrywają partię „amerykanki".

Gracze są spokojni, opanowani. Natomiast na twarzach „kibiców" maluje się podniecenie. Nie możemy początkowo tego zrozumieć. „Uświadamia" nas jakiś jegomość.

— Chce pan postawić?

— Co postawić?

— No, na któregoś z nich... Na kogo pan stawia? Pół patyka, idzie?...

A więc ci kibice nie przyszli tu po to, aby przyjrzeć się grze, lecz aby zaznać dreszczyka hazardu! Stawiają „na konika", mają swoich faworytów, których taksują tak samo, jak publiczność dżokejów i konie na wyścigach!

W tej chwili dostrzegam owego mężczyznę w cyklistówce, który proponował czekającym w kolejce bilety do „Bałtyku" po trzy złote. Czuje się tu pewnie, zna wszystkich, wszyscy jego znają.

Właśnie gracze zakończyli partię. Mężczyzna w cyklistówce odbiera z rąk innego dwa tysiące złotych. Zadowolony idzie w kierunku bufetu, który jest na miejscu.

* * *

Już pisaliśmy kiedyś o sali bilardowej przy ul. Narutowicza 20, wskazując, iż panoszy się tu pijaństwo, że w bufecie poza kanapkami można otrzymać wódkę i że pijatyka przeciąga się tu do białego rana.

Po naszym alarmie władze ograniczyły godziny otwarcia tego przedsiębiorstwa do 12-ej w nocy.

Nasuwa się pytanie, czy ta szulernia, w której ludzie zgrywają się nieraz do suchej nitki, gdzie gromadzi się także młodzież szkolna (tak!) jest w ogóle potrzebna?

I jak długo władze będą tolerowały pasek biletami kinowymi w obskurnej sieni „Bałtyku"?

Bo dwie te sprawy łączą się ściśle ze sobą. Handlarze biletami — to stali bywalcy sali bilardowej, w której kwitnie hazard niczym w potajemnym kasynie gry.

Najwyższy czas zaprowadzić tu należyty porządek. Bo jedno z drugim — to skandal pierwszej „gildy"! A. O.

Obuwie, bawełnę i wełnę

otrzymają posiadacze niewykorzystanych kart odzieżowych

Od 1-go do 2-go października rb. przeprowadzona będzie na terenie Łodzi **dodatkowa rejestracja kart odzieżowych na obuwie, bawełnę i wełnę.**

Prawo do rejestracji, a tym samym do otrzymania tych artykułów, przysługuje tym wszystkim, którzy posiadają w swych kartach wymagane punkty na obuwie w ilości 30 na bawełnę — 102, na wełnę — 42 i pracowały bez przerwy w swych zakładach co najmniej:

a) w celu otrzymania obuwia — od 1 października 1947 roku do 31 grudnia 1947 roku;

b) w celu otrzymania bawełny — od 1 stycznia 1948 r. do 1 października 1948 r. włącznie bez względu na długość okresu pracy (wyjątkowo tylko na otrzymanie bawełny).

c) w celu otrzymania wełny — od 1 kwietnia 1948 r. do 20 lipca 1948 r.

Rejestracja odbywa się na podstawie specjalnych zaświadczeń, wydawanych przez starostwa grodzkie **do dnia 15 października.** Zaświadczenia wydawane są na podstawie wykazów zakładów pracy — oddzielnie na obuwie, bawełnę i wełnę. Po otrzymaniu zaświadczenia pracownik zgłosi się do jednego z niżej podanych sklepów w celu zarejestrowania karty.

Ul. Ogrodowa 24, Kopernika 47, Kilińskiego 80, Marsz. Stalina 23, Rzgowską 45, Legionów 25, Limanowskiego 115, Piotrkowska 289, Pabianicka 166, Armii Czerwonej 4. (s)

Nowe ceny pieczywa

od 1-go października

O nowych cenach mąki i o wprowadzeniu do obrotu i sprzedaży jaśniejszych gatunków mąki — pisaliśmy już przed kilku dniami. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji Cennikowej na m. Łódź, na którym ustalono **nowe ceny pieczywa z jaśniejszej mąki. Ceny te zaczynają obowiązywać od dnia 1 października rb.**

Chleb żytni 97 proc. kosztować będzie **32 zł.** kg., 82 proc — **34 zł.**, 65 procentowy — **46 zł.**, t. zw. nałęczowski (mieszany) — **57 zł. kg.**

Chleb pszenny 97 proc. — **52 zł. kg.**, bułki 50 gramowe z 67 proc. mąki pszennej — **4,5 zł.**, a z mąki 50 proc. — **5 zł. sztuka.**

Za chałę z makiem z mąki 67 proc., (200 gramów) będziemy płacili **20 zł.**, za chałę z tej samej mąki, z jajkiem — **21 zł.**, a za chałę jajeczną z mąki 50 proc. — **24 zł.** za 200 gramów.

Cenę grahamek ustalono na **60 zł.**, a pieczywa Steinmetza — na **40 zł.** (k)

Na śmierć

skazano konfidenta gestapo

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał wczoraj **Kazimierz Gąsiorowski, oskarżony o to, że w grudniu 1944 r. podpisał deklarację współpracy z gestapo i wydał w ręce wroga szereg Polaków, z których jednego stracono.**

Wyszło również na jaw, że podczas bujnej swojej przeszłości Gąsiorowski **odsiadywał karę więzienia za dokonanie fałszerstwa.**

Prokurator Lewenberg zażądał dla oskarżonego najwyższego wymiaru kary.

W godzinach wieczornych przewodniczący rozprawy — **sędzia Garus ogłosił wyrok, mocą którego Gąsiorowski został skazany na karę śmierci.** (mp)



278)

Nie trzeba zwlekać z wykonaniem tego planu, bo za chwilę już może być za późno. Major Friedenstab otwiera znowu oczy i spogląda na wątłe plecy tyłem do niego siedzącej Gorkowskiej.

— Skoczę... I zwyciężę! — pomyślał gestapowiec.

Miał twarz nieruchomą, ale oczy jego zabłysły jak ślepie wilka: i właśnie ten ich błysk stał się powodem fiasca desperackiego planu Friedenstaba.

Kurtz-Kurowski, trzymając mocno rewolwer w garści, śledzi uważnie każde poruszenie się i każdy ruch majora. Złowrogi błysk jego oczu ostrzegł go, że Friedenstab planuje jakieś szaleństwo: a Kurowski doceniał swego przeciwnika i wiedział z góry, że przyparty do ściany nie zawaha się on przed najbardziej szalonym ryzykiem.

Stop! — przyłożył mu nagle rewolwer do boku. — Szanowny pan przyszedł już do siebie i myśli o jakichś głupstw...?

— Drugą ręką porwał go za kark i cisnął na sam spód wozu.

— Leż spokojnie, bo zatłukę jak psa! — warknął groźnie.

— Przepadłem! — pomyślał Friedenstab, leżąc na spodzie samochodu.

Ogarnęła go rozpacz i gniew. I pełen wściekłości, nie mogąc w inny sposób wyładować się, ugryzł Kurowskiego w but...

— Uspokój się, sobako! — ostrzegawczo krzyknął jego przeciwnik i postawił mu nogę na plecach.

A tymczasem auto — kołysząc się na fatalnych wybojach, chłostane gałęziami młodych brzóz i leszczyny — jechało dalej przez las. Jeszcze parę minut tej niesamowitej jazdy i zatrzymało się.

— Szczęknęły otwierane drzwiczki.

— Wysiadać — rozkazał Friedenstabowi Kurowski.

Chata, przed którą się zatrzymali, wyglądała na gajówkę.

Była stara, drewniana, otoczona ostrokołem. Nad wejściem wisiał wielki zabity puchacz — trzy ogromne psy miotały się opodal na łańcuchach.

Wzdłuż drogi stało czterech uzbrojonych ludzi. Mieli ubrania pół cywilne, a na czapkach polskie orzełki.

Trzymając w ręce gotowe do strzału automaty podeszli do samochodu.

— Partyzanci! — pomyślał Friedensztab i skóra ścierpła na nim do reszty.

— Związać tego gagatka! — krótko rozkazał im Kurowski, wskazując ręką na szofera, a potem skinął na Friedenstaba.

— Proszę za mną!

W sieni ciemnej, pachnącej żywicą i czymś nieokreślonym stał jeszcze jeden uzbrojony partyzant.

Na widok Kurowskiego zasalutował i otworzył szerokie drzwi, wiodące do sąsiedniej izby.

Izba była niska, ale obszerna. A przede wszystkim mroczna, bo dwa małe okienka, zasłonięte festonami dzikiego wina, przepuszczały niewiele światła. Że zaś w dodatku pełno w niej było dymu z papierosów, Friedenstab widział wszystko jak przez mgłę.

Trzej mężczyźni — dwóch wojskowych i jeden cywilny — który przed chwilą jeszcze z bronią w ręku stali obok okienka, teraz podeszli do szerokiego, chłopskiego, wyciosanego z drzewa stołu i zasiedli przy nim.

Kurowski zasalutował po wojskowemu.

— Panie majorze, melduję, że zgodnie z opracowanym planem, przywiozłem ze sobą majora Gestapo, Ottona Friedenstaba! — złożył krótki ale treściwy raport.

Ten, którego zatytułowano majorem, przyjął raport w milczeniu, a potem spojrzał na jeńca.

A zatem to jest major Friedenstab! — zwęziły się jego oczy stalowego koloru.

Gestapowiec, który nie wiele rozumiał z tego, co jego dawny podkomendny mówił do tamtych po polsku, drgnął teraz na dźwięk swojego nazwiska i wyprostował się służbiście.

— Jestem major Otto Friedenstab. Czy pan rozumie po niemiecku? — zwrócił się do tego, w którym wyczuł komendanta.

— Rozumiem! Skinął tamten głową.

Friedenstab sprężył się jeszcze bardziej służbiście.

— Miło jest mi słyszeć o tym! A przede wszystkim cieszy mnie, że mam do czynienia z oficerem.

— Jakie z tym faktem łączy pan nadzieje? — spytał krótko polski major.

— Że uszanuje pan w imię żołnierskiej solidarności moją szarżę! Jestem wprawdzie jeńcem pańskim, panie majorze, ale pan zna chyba międzynarodowe konwencje i nie uczyni nic takiego, co byłoby niezgodne prawdziwego oficera-dżentelmena...

Siedzący obok przewodniczącego adiutant zerwał się i uderzając zapalczywie ręką w stół zawołał głośno:

— No, wiecie! Cóż za cyniczna bezczelność!

(D. c. n.)

SPORT

Polska—Č.S.R. 75:73

Smoczyk wygrał wszystkie biegi

Międzypaństwowy mecz motocyklowy POLSKA — CZECHOSŁOWACJA na żużlu zakończył się nieznacznym, lecz bardzo cennym zwycięstwem drużyny POLSKI w stosunku 75:73. Zawody rozegrano na nowym torze żużlowym na boisku SKRY.

W drużynie POLSKI wystąpili: SMOCZYK. SIEKALSKI. DRAGA. WROCŁAWSKI. JANKOWSKI, WĄSIKOWSKI, KRAKOWIAK i KOŁECZEK.

Najlepiej spisał się młody motocyklista z Leszna, SMOCZYK, który, startując w pięciu biegach, wygrał je, zdobywając maksimum 20 punktów. Pięknie spisał się KRAKOWIAK. który w 11-ym biegu upadł na wirażu, wstał jednak, ponownie dosiadł maszyny i z beznadziejnej pozycji zdołał wyciągnąć trzecie miejsce. KRAKOWIAK startował również w IX biegu, zamiast WĄSIKOWSKIEGO i był pierwszy przed •UDLECEM I VANDYKIEM.

Najlepszy czas dnia uzyskał SMOCZYK 1.29. Jest to rekord toru.

Przed wrotami ligi

Lechia nadal niepokonana

Z cyklu rozgrywek o wejście do I ligi odbyły się w ub. niedzielę dwa mecze. W CZĘSTOCHOWIE grała SKRA z RADOMIAKIEM. Było to spotkanie rewanżowe, w którym SKRA wzięła odwet za poprzednio doznane niepowodzenie i wygrała w stosunku 3:2, chociaż do pauzy Radomiak prowadził 2:1. Piłkarze częstochowscy zagrali bardzo ofiarnie i ambitnie. Mecz był ciekawy.

W drugim spotkaniu LECHIA odniosła piąte z kolei zwycięstwo nad SZAMBIEKRKAMI w stosunku 3:2. Trzeba zaznaczyć, że dla LECHII (Gdańsk) był to mecz wyjazdowy LECHIA grała dobrze, efektownie i skutecznie, wykazując pewne opanowanie piłki. Podobała się zwłaszcza linia ataku. Porażka ta przekreśliła niemal zupełnie szanse SZOMBIEREK na wywalczenie sobie miejsca w lidze. Wzrosły natomiast nadzieje SKRY, która chociaż jest na trzecim miejscu tabeli i ma o jeden punkt mniej niż Radomiak, ale ma też możność zdobycia tych punktów więcej, bo pozostał jej jeden mecz więcej do rozegrania. Oto tabela:

TABELA GIER O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br
1) Lechia	5	10	18:6
2) Radomiak	5	5	18:11
3) Skra	4	4	8:10
4) Szombierki	4	3	14:9
5) PTC	4	0	7:27

Na obie łopatki

To dla Warszawy walczyli atleci

W świadczeniach na rzecz odbudowy stolicy łódzki sport zapaśniczy nie dał się zdystansować innym gałęziom i w miarę swych skromnych możliwości, zorganizował w ub. niedzielę dość ciekawą imprezę na ten cel.

W sali YMCA odbyło się szereg ciekawych walk przy udziale najlepszych atletów łódzkich. Oto uzyskane wyniki:

Waga musza — PLEWIŃSKI — STASIAK (obaj z Włókniarza) zwyciężył Plewiński w 9 min. 15. kładąc przeciwnika przerzutem przez biodro.

Waga kogucia — ŁAZARSKI (Gwardia) — BALWICKI (Włókniarz) zwyciężył Łazarski na punkty (2:1).

Waga piórkowa — IGNASZEWSKI (Gwardia) — LESZCZYŃSKI (Boruta) zwyciężył Ignaszewski na punkty (jednogl.).

Waga lekka — JASZCZAK (ŁKS) — ŻURECKI (Włókniarz) zwyciężył Żurecki na punkty (jednogł.).

Waga półśrednia — KROMER — MATUSIAK w 3 m. 42 przez załamanie mostka.

Waga średnia — KAWAŁ (Gwardia) — RASAŁA (Włókniarz) zwyciężył Rasała na punkty (jednogł.).

Waga półciężka — STACHURSKI (ŁKS) — MIELCZAREK (Włókniarz) zwyciężył Mielczarek na punkty (2:1).

Waga ciężka — GLIŃSKI (ŁKS) — ŚLISKOWSKI (Gwardia) zwyciężył Gliński w 3 m. 12. Śliskowski z dalszej walki zrezygnował z powodu lekkiego ataku wyrostka robaczkowego, stwierdzonego przez lekarza.

Komplet sędziowski stanowili: Arbiter na macie Kawał Czesław; Punktowi: Andrzejewski i Kalkowski; Mierzący czas Skrobiszewski.

„Senny rycerz" w ataku ŁKS-u

Łodzianie mogą być szczęśliwi, że przegrali z Rymerem tylko 0:2

Niewesołe szczegóły dochodzą nas o meczu ŁKS — Rymer. Łodzianie mieli wyjątkowo słaby dzień i **mogą być zadowoleni, iż przegrali tylko różnicą dwóch bramek.** W całym zespole dobrze grało trio obronne, natomiast pomoc zawiodła, przy czym **słabą formę wykazał Sołtyszewski.** Początkowo na środku pomocy grał Janeczek, lecz szybko zorientowano się, iż **pomysł ten był poroniony i Janeczek** wrócił na pozycję środkowego napastnika.

Najbardziej przykrą niespodziankę sprawił jednak atak, a w nim przede wszystkim Hogendorf i Łącz. Prawoskrzydłowy ŁKS grał, jak senny rycerz. Chociaż miał szereg dobrych piłek od Patkoli nie wysilał się na start, a jeśli już zadawał sobie fatygę to i tak ani jedna centra nie padła z jego strony przez cały mecz.

U Łącza nawyk do gry egoistycznej znów wziął górę i z tych solowych wysiłków **drużyna nie miała żadnej korzyści.** Przeciętnie grali: Gwoździński i Janeczek, najlepiej natomiast wypadł nowy nabytek Patkolo.

Rymer szedł jak burza naprzód. Drużyna ta ożywiona duchem walki o swój los, **poczyniła ostatnio duże postępy** i, jeśli potrafi utrzymać się w tej formie, **będzie miała zbyt w lidze zapewniony.** Rybniczanie grali niezwykle ofiarnie i ambitnie, czego absolutnie nie da się powiedzieć o ŁKS.

Takich przykrych zawodów opinia sportowa w Łodzi ma dość, ma ich zdaje się również dosyć kierownictwo klubu i niech to nie będzie dla niego niespodzianką, jeśli w **stosunku do niepoprawnych zawodników wyciągnie konsekwencje.** Czasu jest dość — najbliższy mecz z Cracovią przypada dopiero na 24 października, można więc przygotować śmiało odpowiednio drużynę. W Łodzi wygrał 6:1, a w rewanżowym spotkaniu przegrał 0:2 to zdaje się tylko ŁKS potrafi.

PIERWSZE MECZE A KLASY.

W ub. niedzielę łódzka A klasa rozpoczęła rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Rozegrano szereg spotkań, przy czym **bardzo burzliwy przebieg miał mecz w Zgierzu między Borutą a TUR (Łódź).**

TUR prowadził już 2:0, po czym Boruta uzyskała dwie bramki przez Zbroję. Po zdobyciu trzeciej bramki przez łodzian, Zbroja obraził sędziego, więc wykluczono go z gry. Ponieważ Zbroja nie chciał opuścić boiska, sędzia **Walczak odgwizdał walkower.** W tym momencie na boisko wtargnął rozfanatyzowany tłum widzów i **dotkliwie poturbował sędziego.** Dopiero interwencja Milicji położyła kres gorszącemu zajściu.

Konsekwencje jakie poniosą sprawcy tych zajść będą na pewno dla nich bardzo przykre. **ŁOZPN nie ma bowiem zamiaru tolerować takich wybryków.**

Dobrze spisała się rezerwa ligowego ŁKS. wygrywając w Tomaszowie z tamtejszą Lechią 3:2. Bramki dla ŁKS uzyskali: Warchulski 2 i Kulon — 1.

W pozostałych meczach o mistrzostwo: Włókniarz (Zgierz) grając z wielkim szczęściem, pokonał KP Zjednoczone 3:1. W drugiej połowie przewaga KP Zjednoczone była przygniatająca.

ZZK (Łódź) — Tomaszowianka 3:1. Kolejarze łódzcy pokonali dawniejszy zespół TUR (Tomaszów), który zmienił nazwę na Tomaszowiankę.

Z reprezentacią Łodzi

zmierzy się w siatkówce i koszykówce MKS.

W sobotę dnia 2 października rb. w sali YMCA odbędzie się ciekawy turniej w siatkówce i koszykówce pomiędzy Międzyszkolnym Klubem Sport. a reprezentacją Okręgu.

Kalendarzyk spotkań wygląda następująco:

Godz. 18 siatkówka kobieca MKS — Okręg.

Godz. 19 siatkówka męska MKS — Okręg.

Godz. 20 koszykówka męska MKS — Okręg.

Spotkania będą bardzo interesujące gdyż w zespole Międzyszk. jak i Okręgu biorą udział najwybitniejsi zawodnicy i zawodniczki. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.

Łódzki Okr. Zw. Piłki Ręcznej ustalił już składy swoich zespołów na turniej

SIATKÓWKA KOBIECA: Kubiakówna. Stryczyńska, Hilczerówna, Orłowska i Steć z HKS. Skrodzka i Gozdek z TUR Serwatka Gizela z KS Splot.

SIATKÓWKA I KOSZYKÓWKA męska: — Michalak, Skrodzki, Mokwiński, Pawlak z TUR Dowgird, Żyliński, Barszczewski Ulatowski z YMCA Frontczak., Borowiec i Cieplucha z HKS oraz Borucz z AZS.

Wszyscy wymienieni zobowiązani są stawić się punktualne w szatni sali YMCA w dniu zawodów o godz. 17.30 zaopatrzeni w pantofle. Kostiumy dostarczy gospdarz Związku.

Zwycięzcom nagrywano płyty

Nowy sposób nagradzania lekkoatletów w Pabianicach

W Pabianicach odbyły się w ubiegłą niedzielę zawody lekkoatletyczne organizowane przez Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wspólnie z Polskim Radio. Program zawodów obejmował mecz lekkoatletyczny Pabianice — Łódź w konkurencji męskiej i żeńskiej, a także trójbój żeński i pięciobój męski o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Radio Polskie zradiofonizowało stadion, urozmaicając czas w przerwach między poszczególnymi konkurencjami koncertem życzeń, przy czym zaincjonowano odmienny i dość dowcipny sposób nagradzania zwycięzców. Polegał on na tym, że widzowie dedykowali płytę na cześć zwycięzcy, wpłacając równocześnie pewną kwotę pieniężną na Fundusz Odbudowy Warszawy. Inowacja ta przypadła do gustu publiczności. która nie żałowała datków pieniężnych i w ten sposób uzbierała się suma ponad 11 tysięcy złotych, co łącznie z opłatą za bilety wstępu dało około 60 tysięcy zł.

Impreza należała by bezwzględnie do udanych, gdyby nie przeładowany program. Nawet najcierpliwszym nie wystarczyło cierpliwości, by odsiedzieć na stadionie bite 4 i pół godziny. Nic dziwnego, że przy rozgrywaniu ostatnich konkurencji pozostała tylko garstka widzów, najbardziej zagorzałych zwolenników zawodników pabianickich.

Wyniki techniczne wyglądają następująco:

100 mtr. mężczyźni: — Kun (Pabj.) 11.2, Sosnowksi (Łódź) 11.4, Durajski (Pabj.) 11.5.

Kula: — Kruszewski (Pabj.) 12.25, Brzosko (Łódź) 11.96, Świetlicki (Pabj.) 11.75.

Skok wzwyż: — Szmytke (Pabj.) 1.70, Rytych i Gizelewski (Łódź) po 1.65.

Stafety 4x100: Łódź w składzie Bednarski, Cholewa, Pawłowski Sosnowski w czasie 45. 8. Pabianice w czasie 45.9.

Kobiety:

60 mtr. — Peskówna (Pabj.) 8.5, Andrzejewska 8.8, Kukielińska (Pabj.) 8.9.

Żrzut dyskiem: — Peskówna (Pabj.) 33.15, Głażewska (Łódź) 32.44 Szkudlarkówna (Pabj.) 27.71.

Skok w dal: — Kłosówna (Pabj.) 4.50, Peskowna (Pabj.) 4.38, Kukielińska (Pabj.).

Sztafeta: 4x100: — Pabianice 56.6, Łódź 58.4.

Bieg juniorów na 1.000 mtr. wygrał Stępień z HKS w czasie 2.49.5 przed Grabem z LKS 2.53.8 i Janio z ŁKS 2.56,1.

W trójboju pań startowało 5 zawodniczek, a w pięcioboju panów 24 zawodn.

Podczas zawodów zostali odznaczeni za wybitne zasługi położone dla sportu na terenie Związkowego Klubu Włókienniczego w Pabianicach ob. ob. Feliks Młynarczyk, Antoni Kun i Karol Borkowski.

Łodzianki na Bałkaniadzie

wyróżniały się dobrą grą przy siatce

W tych dniach powróciły do Łodzi zawodniczki, które brały udział w reprezentacji Polski siatkówki na turniej bałkański, oraz sędzia z ramienia PZPR ob. Kościelski, który opowiedział swoje wrażenia z turnieju.

Wzorowa organizacja i dobór przeciwników sprawiły, że poziom spotkań był bardzo wysoki. Zdrużyn Polski lepiej się spisały panie, które po wyrównanej grze przegrały tylko z Czechosłowacją 2:1 przegrywając decydującego seta w stos. 14:16. Wyróżniły się w grze łodzianki Zakrzewska ścięciami i Kubiakówna doskonałymi serwami i ofiarną grą. Zespół męski nie spełnił swojego zadania i poza spotkaniem z Bułgarią, wygranym przez Polskę w stos. 3:2 w pozostałych spotkaniach wykazali brak kondycji i wiele braków technicznych. Najlepiej wypadły zespoły Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Drużyny te posiadały w swoich zespołach zawodników powyżej 1.90 mtr.

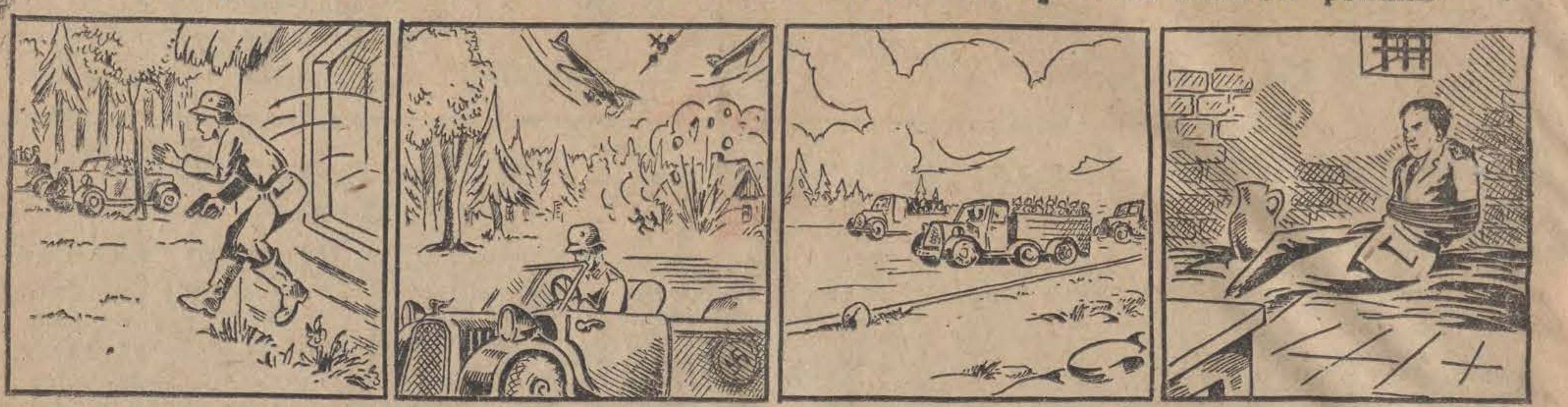
Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

DRUŻYNY KOBIECE: — Polska—Bułgaria 2:1, Polska—Jugosławia 2:1, Polska—Czechosłowacja 1:2, Polska—Rumunia 2:0, Polska — Węgry 2:0.

SKŁAD DRUŻYNY: Kaczmarczyk — kapitanka. Zakrzewska, Kubiakówna, Wojewódzka. Kurtz, Englisz, Błażyńska, Progulska.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (18



Krzycki, słysząc szum nadjeżdżających samochodów nadał jeszcze niemieckiemu lotnictwu wiadomość, że radiostacja została odkryta przez polskie oddziały i należy ją zbombardować, po czym wyłączył nadajnik i wyskoczył przed dom.

Mijając biegnących Niemców, poinformował ich, że w radiostacji ukrył się Polak. Gdy ci rzucili się ku budynkowi, Krzycki wskoczył do samochodu i odjechał. W tym momencie zawezwane samoloty niemieckie zbombardowały radiostację.

Było już południe, kiedy samochód Krzyckiego wpadł na asfalt polskiego lotniska. W krótkich słowach poinformował przełożonych o tym co zaszło. W godzinę później trzy naładowane żołnierzami samochody ruszyły we wskazanym kierunku.

W tym czasie Mroczek, któremu w czasie walki radiotelegrafista niemiecki przestrzelił rękę, leżał związany w podziemnym lochu, czekając na śmierć. Stracił już prawie całkowicie nadzieję, czy ktokolwiek wyratuje go z tej sytuacji.

Confetti!...

Pan Gienio otrzymał posadę inkasenta. Szef, wysyłając go po raz pierwszy na inkaso do Warszawy, udziela mu przed wyjazdem szczegółowych instrukcji:

— A więc po przybyciu do Warszawy, zje pan sobie na dworcu schabik z kapustą, popije pan piwkiem, potem pójdzie pan do Kropelkiewicza i zainkasuje pan 200 tysięcy złotych. Ale niech pan uważa, żeby nie wyciągnęli panu pieniędzy, potem obejrzy pan trochę miasto i wróci do Łodzi... Rozumie pan?

— Tak...

— A gdyby zaszło coś nieprzewidzianego niech pan depeszuje po dalsze instrukcję...

Pan Gienio pojechał. Pod wieczór przychodzi depesza.

— „Na dworcu zabrakło schabu. Co robić?"

* * *

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do Piotrusia:

— Powiedz, mi, chłopcze, jeżeli od ojca dostaniesz pięć cukierków, a od mamusi cztery, to ile będziesz miał?...

— To będę miał dosyć... — odpowiada Piotruś

* * *

Synek pana Sobka jest rozgarniętym chłopcem. Wczoraj pyta ojca:

— Tatusiu, skąd się biorą pieniądze?

Z Interesu...

— A skąd się bierze interes?

— Z pieniędzy...

* * *

Mały Piotruś zaczyna nagle płakać podczas kolacji.

— Co się stało, syneczku? — pyta stroskana matka.

— Uuuu... — płacze bez przerwy Piotruś. — Ząb... ząb... nadepnął mi na język!...

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi Jaracza 27

Ostatnie dni wesołej komedii Moliere'a pt. „GRZEGORZ DYNDAŁA". Początek o godz. 19-ej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie punktualnie o godz. 19.15 sztuka C. de Peyret - Chapuis „NIEBOSZCZYK PAN PIC" w reżyserii Janusza Warneckiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Doskonała sztuka Lilian Hellman pt. „LISIE GNIAZDO" z życia bankierów i farmerów amerykańskich.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 „CNOTLIWA ZUZANNA"

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

Dziś o godz. 19.30 komedia pt. „DOBRZE SKROJONY FRAK".

TEATR „OSA" (Sala zimowa) Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o godz. 19,30, w niedziele i święta o 16-ej i 19,30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA". Ostatnie dni Świat pracy otrzymuje 50 proc. zniżki.

TEATR KUKIEŁEK RTPD

ul. Nawrot 27—„PINOKIO" wg. Collodie'go Codziennie przed południem dla dziatwy szkolnej w miarę zamówień, a w niedziele i święta o godz. 12-ej dla szerszej publiczności. 10220

KINA

ADRIA — „Lekkomyślna siostra"
BAŁTYK — „Gilda"
BAJKA — „Chłopiec z przedmieścia"
GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 31"
HEL — „Zielone lata"
MUZA — „Piotr I-szy" (seria II.)
POLONIA — „Siostra lokaja"
Film dozwolony dla młodzieży.
PRZEDWIOŚNIE — Nauczycielka bawi się
ROBOTNIK — „Aleksander Matrosow"
ROMA — „Wakacje"
REKORD — „Okoliczności łagodzące"
STYLOWY — „Tajemnica wywiadu"
ŚWIT — Podejrzenie"
TĘCZA — „Uczennica I-ej A"
TATRY — „Cygańska miłość" (w ogrodzie)
WISŁA — „Cygańska miłość"
WŁÓKNIARZ — „Noc w Casablance"
WOLNOŚĆ — „Gilda"
ZACHĘTA — „Bolero"

Program radiowy na środę
ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Muzyka kameralna 13.00 Mozaika muzyczna. 13.45 Piotr Czajkowski Kompozytor tygodnia. 15.30 Złota kaczka, audycja sł. muz. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16..30 Białe kruki 17.00 Siedemnasta wiosna. 17,20 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. St. Rachonia. 18,00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 Mądra mapa 18,15 Audycja dla wojska 18.45 Nowe książki. 19.30 Emancypantki 71 odc. pow. Bolesława Prusa. 19,45 Z życia Węgier 20,15 Ciekawostki literackie. 20,20 Historyczne koncerty w roku Chopinowskim 1949. 20,30 Audycja Chopinowska. 21,00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości

Redaktor Naczelny: B. KRONIEWICZ
D—030080
Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47. Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Zwirki 17. P.K.O. Nr. VII — [illegible]